

WESOŁYCH ŚWIĄT



*Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia pragnę złożyć
najszerdeczniejsze życzenia*

Gronu Pedagogicznemu, Pracownikom Szkoły, Rodzicom oraz Uczniom.

*Niech Święta będą czasem przepelnionym spokojem i odpoczynkiem, czasem bez
pośpiechu i zmartwień dnia codziennego. Życzę Państwu, aby każda chwila upłynęła
w radości, wśród rodziny i przyjaciół skupionych wokół wigilijnego stołu.*

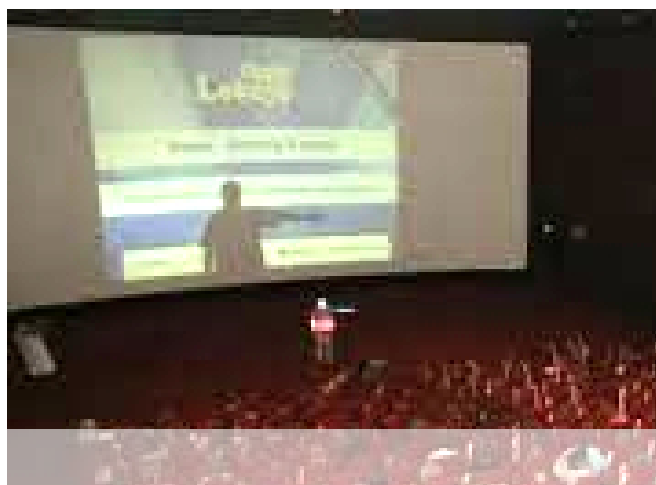
*Czekając na Nowy Rok zegnamy minione miesiące i z nadzieją spoglądamy w
przyszłość.*

*Niech rok 2018 przyniesie wszystkim spełnienie marzeń, realizację zamierzeń oraz wiarę
w szczęście i powodzenie*

dyrektor Andrzej Korpysz

Lekcja w kinie

Większość informacji, jakie do nas docierają, pochodzi z różnych kanałów medialnych, tak więc umiejętność „czytania” różnych rodzajów mediów oraz umiejętność krytycznej ich oceny stały się podstawową kompetencją XXI w. Uczniowie naszej szkoły od kilku lat uczestniczą w lekcjach multimedialnych organizowanych przez Centrum Edukacji Filmowej. W tym roku 21 listopada mieliśmy okazję dowiedzieć się jak powstają filmy z efektami specjalnymi, co to jest animacja poklatkowa i wymuszona perspektywa. Duże wrażenie na uczniach wywarł proces powstawania animatroniki, miniatur i makiet. Wzięliśmy także udział w małym quizie wiedzy filmowej, a na koniec obejrzelśmy film „Za niebieskimi drzwiami”.



Na wesole

Mama oświadcza swojej córce:

- Święta idą!
- Córka staje przed drzwiami, nasłuchuje i po chwili mówi:
- Nieprawda, mamusiu! Jeszcze nie idą, nie słyszę żadnych kroków.

Nauczycielka pyta uczniów:

- Kto mi poda przykład zwierzęcia, które tak jak niedźwiedź zapada w sen zimą?

Jasio:

- Święty Mikołaj, tylko on zapada w sen latem!

Tolerancja-dobra rzecz



4 grudnia br pod hasłem "Tolerancja dobra rzecz, tolerancję szerzyć chcę" - młodzież naszej szkoły II i III klas oddziałów gimnazjalnych Szkoły Podstawowej nr 10 pod opieką pani Agnieszki Goluch – Romanowskiej i pani Agnieszki Nity – Kościelniak, wzięła udział w warsztatach integracyjnych w Niepublicznej Szkole Specjalnej Przystosowującej do Pracy w Puławach. Podczas warsztatów integracyjnych wspólnie stawialiśmy czoła zadaniom i konkurencjom, których uwieńczeniem były wykonane plakaty szerzące ideę tolerancji i akceptacji. Udział w imprezie wyzwolił u młodzieży wiele pozytywnych emocji i wrażeń, a także umożliwił wymianę bogatych doświadczeń. Po raz kolejny nawiązały się nowe przyjaźnie i znajomości. Już umówiliśmy się na kolejne spotkanie

Agnieszka Goluch - Romanowska



Mikołajki

Pierwsze obchody mikołajek miały miejsce już w XIV wieku w Holandii. Jednak polegały one głównie na „obdarowaniu” uczniów dniem wolnym. W 1804 roku po raz pierwszy Mikołajki nabrały takiego wymiaru jaki znany jest nam dzisiaj. Polska ze zwyczajem Mikołajkowym była w tyle za innymi państwami europejskimi. Pierwsza wzmianka o tym święcie pochodzi z tekstów datowanych na XVIII wiek. Sama nazwa „mikołajki” pojawiła się w czasach panowania na ziemiach polskich ideologii komunizmu. Wówczas Święty Mikołaj był tylko Mikołajem, a półki sklepowe świeciły pustkami. Dlatego też prezenty na 6 grudnia były znacznie skromniejsze niż te dzisiejsze. Dzieci obdarowywane były jabłkami, piernikami, złożonymi orzechami czy też drewnianymi krzyżkami. Jedna z legend mówi też, o tym, że Mikołaj zaglądał wczesnym rankiem przez szyby mieszkań w poszukiwaniu czystych butów. Gdy je znalazł domownicy mogli liczyć na drobny upominek. W przeciwnym razie zostawiał tylko zgniłego ziemniaka. Dziś mało kto pamięta, że

6 grudnia to rocznica śmierci biskupa z Miry. Wszyscy natomiast mikołajki kojarzą z siwobrodym staruszkiem, który w czerwonym stroju i z wielkim workiem przemierza ze swoim magicznym zaprzęgiem świat, by w jeden wieczór obdarować wszystkie dzieci. Ta tradycja podobnie jak i wiele innych przyszła do nas ze Stanów Zjednoczonych w latach 30 XX wieku. Teraz Mikołaj nie szuka butów lecz przez cały rok obserwuje czy dzieci są grzeczne. Gdy okazuje się, że nie słuchają się rodziców zamiast wymarzonego prezentu zostawia różgę. Mikołaj XXI wieku mieszka w Laponii i dzieci z całego świata tam wysyłają swoje listy, w których pisząco chciałby dostać w prezencie. Święty jest też niezwykle przedsiębiorczy, gdyż wszystkie zabawki produkuje we własnej fabryce. Tak legenda o Świętym Mikołaju od skromnego biskupa przekształciła się w magiczną opowieść o poczciwym staruszku posiadającym swój zaprzęg z reniferem Rudolfem Czerwononosym.

N. Sochar

Boże Narodzenie

Święta Bożego narodzenia to przede wszystkim wieczera wigilijna. Tego wieczoru cała rodzina zasiada przy świątecznie nakrytym stole i celebruje święta Bożego Narodzenia. Słowo „wigilia” oznacza „nocne czuwanie”. Zanim wszyscy usiądą przy wigilijnym stole, trzeba oczywiście zadbać o odpowiedni wystrój i nakrycia. Tych ostatnich powinno być o jedno więcej niż liczba gości. Po co dodatkowe miejsce przy świątecznym stole? Symbolizuje ono pamięć o tych, którzy nie mogą spędzić tegorocznych świąt razem z nami. Bywa i tak, że przygotowywane jest z myślą o zmarłym członku rodziny. Na pamiątkę Gwiazdy Betlejemskiej dzieci z niecierpliwością wyczekują pierwszej gwiazdki na niebie - symbolizuje ona początek celebrowania świąt Bożego Narodzenia. Nieodłącznym elementem świąt jest choinka. Zwyczaj jego zdobienia przyszedł do nas z Niemiec, choinki zaczęliśmy dekorować dopiero na przełomie XVIII i XIX. Jej poszczególne elementy także mają swoją symbolikę: światelka to znak przyjscia Chrystusa na świat, ozdoby są symbolem łaski Bożej, łańcuch to symbol węża-kusiciela, a jabłka - grzechu. Według jednej z tradycji na świątecznym stole powinna znaleźć się nieparzysta liczba potraw, co zaprzeczałoby zwyczajowi, według którego symbolem jest liczba dwanaście. Niegdyś wieczerza chłopska składała się z pięciu lub siedmiu potraw. Bogatsi, przygotowywali na świąteczny stół dziewięć potraw lub jedenaście. Siedem to symbol dni tygodnia, zaś dziewięć oznacza liczbę chórów anielskich. Liczba dwanaście symbolizuje dwunastu apostołów. Wedle jednego z licznych zwyczajów bożonarodzeniowych pod obrus należy położyć garstkę siana-symbolem żłobka Dzieciątka Jezus. Domownicy mogą też spróbować wyciągnąć źdźbło siana spod obrusa. Ten, który wyciągnie najdłuższe, będzie cieszył się największym szczęściem i powodzeniem w nadchodzącym roku. Zwyczaj dzielenia się oplatkiem pochodzi z początków XIX wieku i jest symbolem wyrażenia wdzięczności i znakiem przebaczenia dawnych win. Po wieczerzy wigilijnej nie może zabraknąć wspólnego śpiewania kolęd. Pierwsza polska kolęda pochodzi z roku 1424 - mowa tutaj o "Zdrów bądź królu anielski". Z XV wieku pochodzi również popularna "Anioł pasterzom mówił". Zbiory kolęd i pastorałek publikowano w książeczkach, zwanych kantyczkami.

N. Wołyńska, M. Kłosowska

TAJEMNICA

Rozdział 3

Dziś mija dokładnie tydzień od mojego pierwszego dnia w szkole, ale mam wolne, ponieważ źle się czuję i postanowiłam zostać w domu. Przez cały dzień przewalałam się z łóżka na kanapę. Gdy nastał wieczór zadzwoniła do mnie Sam, że nie wróci na noc do domu. Postanowiłam, więc, że pójdę pobiegać, bo już dobrze się czuję. Wiem, że to słaby pomysł, bo zrobiło się ciemno, ale to nic. Gdy biegałam już około 45 minut, usłyszałam krzyk i pobiegłam zobaczyć, kto to. Okazało się, że to ten morderca, o którym czytałam wtedy w gazecie. Nie myśląc o niczym, pobiegłam za nim, ale uciekł raniąc nożem kobietę, która krzyczała. Wiedząc, że go już nie dogonię przestałam biec i zobaczyłam, że coś mu wypada z kieszeni. Podeszłam, to był to nóż i zdjęcie, zdjęcie, które już gdzieś widziałam. Schowałam je do kieszeni i podbiegłam do rannej kobiety. Widząc, krew zadzwoniłam po pogotowie. Pogotowie przyjechało razem z policją. Oddałam tylko nóż. Bez żadnych pytań poszłam do domu. Po prostu byłam zszokowana tym, co się właśnie stało. Gdy weszłam do domu zadzwoniłam do Rose i Sophie. Dziewczyny nie wiedząc, co się stało, bez zastanowienia przyjechały do mnie. Był środek nocy i wtedy naprawdę przekonałam się, że mam przyjaciółki. Nie wykazując żadnych emocji, opowiedziałam, co się stało. Dziewczyny ze łzami w oczach słuchały mnie i przytulały. Gdy już opowiedziałam wszystko, zasnęłam. Rano obudziły mnie głosy dziewczyn i Sam.

-Już wstałaś?- spytała siostra.

-No tak – odpowiedziałam.

-Już wszystko wiem, nie martw się będzie ok- mówiła Sam.

- A czy ta kobieta żyje? – zapytałam.

- Tak, tak, żyje – wtrąciła się Rose.

-Gdyby nie ty, już by jej na tym świecie nie było – dopowiedziała Sophie

- Ok, ty sobie jeszcze poleż, a ja z dziewczynami zrobię jedzenie.

- Dobrze

Dziewczyny poszły robić śniadanie, a ja zostałam w łóżku, na sobie nadal miałam ubrania z wczorajszego dnia.

Zrobiło mi się zimno, więc wsadziłam ręce do kieszeni i wtedy poczułam to zdjęcie, zdjęcie, które zgubił ten morderca. Ja nie oddałam go policji. Nie wiem, dlaczego... Chyba, dlatego, że poczułam konieczność dowiedzenia się, kto jest na tym zdjęciu, bo przecież już to zdjęcie widziałam. Tylko nie wiem gdzie. Do pokoju weszły dziewczyny ze śniadaniem i herbatą.

-Emma, muszę ci coś powiedzieć- zaczęła moja siostra

- Tak?

-Dzwonił do mnie szef i muszę iść do pracy.

- Dobrze idź.

-My z nią zostaniemy, nie martw się- powiedziała Rose , na co Sophie kiwnęła głową.

-Wy idźcie do szkoły- powiedziałam.

-Nie! – wykrzyczały na raz dziewczyny.

-Ok, ok jak chcecie!

Sam wyszła z domu, a ja zostałam z dziewczynami. Przez resztę ranka siedziałyśmy w domu. Po południu od razu po szkole przyszli Jack, Jackob i Mike. Chłopaki już wiedzieli, co się stało, bo cała szkoła o tym gadała. I tak nam minął dzień. Nastał wieczór, gdy Jackob, Mike i Sophie powiedzieli, że muszą iść do domu. Nic w tym dziwnego, bo przecież mają własne sprawy na głowie. Siedzieliśmy tak z Jackiem i Rose jeszcze z godzinę, gdy w końcu i oni musieli iść. Jack poszedł pierwszy, bo bardzo mu się spieszyło.

-Odprowadzę Cię – powiedziałam do Rose.

-Nie trzeba mama po mnie przyjedzie, bo jest już ciemno.

Po 10 minutach Rose zadzwoniła do mnie, że jest już z mamą w samochodzie, po tej rozmowie telefon znowu zadzwonił tym razem była to Sam.

- Cześć Emma – usłyszałam w telefonie jej głos.

- No Hej!

- Chodzi o to, że ja będę musiała zostać na noc w pracy.

- Nie ma problemu – odpowiedziałam.

- Nie martw się, nic ci się nie stanie w domu.

- Nie martwię się, nie ma czego się bać.

- Dobra muszę kończyć. Pa!

- Pa- powiedziałam i się rozłączyłam.

Oliwia Antas

ciąg dalszy opowiadania w następnym numerze